

# PAŃSTWOWY MOSKIEWSKI TEATR DRAMATYCZNY



Scena finałowa z „Młodej Gwardii”

## „MŁODA GWARDIA”

Teatr Moskiewski prymitywnymi na pozór środkami wydobywa maksimum grozy, napięcia i wyrazu. Czerwony sztandar jest nie tylko chwytem dekoracyjnym — jest symbolem, jest skrzydłem wiary i optymizmu, jest flagą patriotycznego natchnienia.

Inscenizacja świetnej powieści A. Fiediejewa pod tym samym tytułem była nowym triumfem naszych moskiewskich gości teatralnych.

Jakże w ciasnych ramach recenzyjki zarejestrować kapitalną grę światła, proste szczegóły dekoracyjne, przebijający podkład muzyczny?

Dobrze, że nie trzeba przynajmniej wymieniać wykonawców — kto dobry, kto zły... Wszyscy grają wspaniale. Czyż znówu trzeba powtarzać, że aktorzy ci wierzą w to, co grają, że każdy szczególnie sztuki opracowany jest z drobiazgową pieczołowitością, że spektakl musi robić wrażenie nawet na ludziach nie znających rosyjskiego języka.

Triumf „Młodej Gwardii” jest triumfem realizmu socjalistycznego na scenie. I jest jeszcze jednym zwycięstwem moralnym wspaniałej młodzieży radzieckiej. Bo „Młoda Gwardia” nie różni się od „Młodej Gwardii” walczy z podległymi wojennymi, tak jak nie dawno walczyła z hitlerowskim faszyzmem.

To najlepszy spektakl, jaki oglądaliśmy w Warszawie powojennej.

Józef Pruthowski

## „PIES OGRODNIKA”

A więc najważniejsze: Moskiewski Teatr Dramatyczny dał nam widowisko zupełnie inne od tego, jakie przed kilkoma tygodniami widzieliśmy w teatrze „Flacówka”. I chociaż tanto, niewątpliwie też było udane — to na pewno jest bardziej trafne.

Reżyser spektaklu, laureatka Stalinowskiej Premii, M. I. Balabanowa, pokazała nam komedię Lope de Vega po prostu jako śmieszna farsa, genialna kpinę, wydobywając z sytuacji i postaci maksimum rubasznego, plebejskiego humoru. Stąd też na przedstawieniu w „Flacówce” publiczność uśmiechała się — a na spektaklu Moskiewskiego Teatru Dramatycznego śmiała się w głos, nie traktując na serio konfliktów rozwijających się na rampie.

Aktorsko przedstawienie na poziomie najwyższym — co może jest rzeczą wyjątkową w każdym wielkim teatrze, ale do czego my naogół nie jesteśmy przyzwyczajeni. Specjalne uznanie należy się M. I. Balabanowej, która — poza reżyserią — jest odtwórczynią czołowej roli, zakochanej, pełnej temperamentu i naiwności hrabianki Diany.

Ilustracja muzyczna A. Egiazariana — stylowa, lekka i bardzo melodyjna, a dekoracje i kostiumy A. Faworskiego (znanego u nas z przedwojennej wystawy grafiki radzieckiej drzeworytnika) — oszczędne w środkach, powiązane z tradycjami średniowiecznego teatru ludowego, ogromnie hiszpańskie i piękne.

Szkoda, że tak mało publiczności polskiej będzie mogło zobaczyć ten teatr.

O. Stanisławski



M. I. Balabanowa, reżyserka „Psa ogrodnika” i zarazem odtwórczyni roli czołowej — hrabianki Diany